

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcyja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Ukonstytuowanie Rady miejskiej.

Pełne dwa miesiące czasu od chwili zatwierdzenia wyborów do Rady miejskiej potrzeba było do ukonstytuowania się teje. Przez całe dwa miesiące zgromadzały się pojedyncze Koła, z których przedewszystkiem Koło II. i III. stawiało jako ultimatum, że z tego Koła musi być wiceburmistrz, o którego głównie się rozchodziło, bo co do osoby burmistrza była od pierwszej chwili zupełna zgoda. Przekonywano się wszelkimi mniej lub więcej słusznymi argumentami, rozchodzono się często w niezbyt wielkiej harmonii, aby po kilku dniach zwołki zebrać się znowu na nowo i rozjąć bez rezultatu. Ostatecznie jednak przyszło między wszystkimi trzema Kołami do zupełnego porozumienia, a sam akt ukonstytuowania przyszedł do skutku wśród tak budującej zgody, jak tego sala Rady miejskiej od wielu lat nie pamięta.

Od chwili zatwierdzenia wyborów, zabierając głos w tej sprawie, podniosiliśmy przedewszystkiem zadania, jakie ma nowa Rada do spełnienia i zaznaczyliśmy, że do prezydium powinien wejść człowiek inteligentny, o ile możliwości prawnik, któryby w działal-

ności przyszłej Rady był w istocie pomocny. Sprzeciwiało się temu z całą usilnością Koło III. — na pochwałę jednak jego powiedziec należy, że w ostatniej chwili dało się przekonać, że pośród siebie nie ma odpowiedniego kandydata i stanowisko wiceburmistrza pozostawiło Kołu pierwszemu. Również i Koło II. stawiało jako ultimatum, że od posady wiceburmistrza i jednego asesora pod żadnym warunkiem nie odstąpi — ostatecznie jednak zaniechało próżnej walki i przystąpiło do wyborów zadawalając się asesorstwem.

Przy tej sposobności podnieść należy, jako pocieszający objaw, o którym dowiedzieliśmy się wśród narad publicznych z ust Dr. Spiegła, że w Kole drugim nie gra dzisiaj roli kwestya osób, jak to niestety było w ubiegłych latach, ale przedewszystkiem chęć wspólnej pracy dla dobra gminy.

Stanowisko tedy nasze, jakie zajęliśmy od pierwszej chwili w sprawie ukonstytuowania się Rady, a zwłaszcza w sprawie wyboru wiceburmistrza, utrzymało się w zupełności i magistrat został złożony z osób po naszej myśli.

W dniu 18. czerwca zebrała się cała Rada w liczbie 32 radnych, a po krótkich, choć gorących jeszcze, chwilami nawet burzliwych naradach w pojedynczych Kołach przystąpiono do u-

konstytuowania w obecności komisarza Starostwa, p. Kępińskiego.

Burmistrzem wybrany jednogłośnie p. Feliks Giela — wiceburmistrzem wybrany Dr. Paweł Biedka 30 ma głosami — a pierwszym asesorem p. Michał Słuszkiewicz, również jednogłośnie.

Następnie wybrano pięciu asesorów razem. Są to pp. radni: Antoni Borezyk, Antoni Dziuban, Dr. Adolf Bendel, Dr. Salomon Ramer i Dawid Izrael Herzig. Wszyscy wybrani jednogłośnie z wyjątkiem Dr. Ramera, na którego padło 29 głosów.

Tak więc Rada ukonstytuowana, a po złożeniu przyrzeczenia winna się z całym zapalem zabrać do pracy, której ma podostatkiem.

A więc w pierwszej linii wodociągi, co do których zrobiono znaczny krok naprzód załatwiwszy wszystkie przedwstępne roboty jak: wyszukanie odpowiednich źródeł, zbadanie dokładne jakości i ilości wody, opracowanie kosztorysów i t. p. Dalej kanalizacya, oświetlenie gazowe, budowa szkół, przycem powinno się korzystać z kilkumilionowego funduszu uchwalonego przez Sejm na budowę gmachów szkolnych, hala targowa i wiele innych rzeczy, czekających od szeregu lat na załatwienie.

Ludwik Glatman.

Kościuszkow w Sosnowicy. Obrazek historyczny.

Ludka wymownym spojrzeniem podziękowała Teci za ten manewr, zdaje się, umówiony, a wojewoda śmiejąc się, rzekł:

— Idźże waćpan z temi kozami do parku, bo one się tu już od rana cieszą na przyjazd tak zacnego kawalera. Tylko im tam nowinkami zagranicznymi zbytnio w główkach nie przewracaj, a za godzinę czekamy was z obiadem.

Wyszli tedy razem, a gdy już byli w parku, rzekła Ludka: — Jakże się ciesze, że waćpan znowu jesteście w kraju i że się spełnią twoje marzenia, o których mi wspominałeś przed wyjazdem.

— Bardzo mi miło, że waćpanna tak dobrze chowasz w pamięci naszą ostatnią rozmowę. Wróciłem wprawdzie do Polski, aby po odbytych studiach służyć jej nabytą wiedzą, ale gdy patrzę na to, co się tu dzieje, gdy widzę wojska rosyjskie, rozłożone po kraju, a ster rządu w rękach ambasadorów rosyjskich, z drugiej zaś strony służalstwo przed nimi naszych urzędników i dy-

gnitarzy i straszną demoralizacyę polityczną mas szlacheckich — ręce opadają, krew się ścina w żyłach, rozpacz szarpie serce i już nie wiesz, gdzie szukać środków i sposobów ratunku, aby wydobyć z tej przepaści nieszczęsną ojczyznę.

— Waćpan okrutnie odczuwasz niedolę naszą — wtrąciła Teca — i wszystko obliczasz i deliberujesz, jakby nie żołnierz, który tylko słucha, reszty nie pytając.

— Słusznie waćpanna masz — odparł Kościuszkow — żołnierzem jestem i słuchać mam, ale zarówno i obywatelem kochającym wolność i ojczyznę i w ten sposób pojmuję obowiązki swoje.

— Nie słyszałam, żeby kto u nas widział tak dobrze warunki zdrowego życia narodu, jak waćpan i dlatego tak zawsze lubię go słuchać — zawołała Ludka z zapalem.

Kościuszkow spozrywał na nią, oczy ich spotkały się ze sobą i zdumienie przeniknęło ich serca do głębi. Oczy jej upajająco niebieskie, stały się ciemne, nabrały siły ognia, jak płomień wybuchający. Delikatna jej twarzyczka drgała chwilę jakimś gorącym pragnieniem, wnet jednak zapanowała nad sobą i śnieżno białą rączką poprawiwszy

jasno puszyste włosy, przybrała wyraz przymusowej powagi.

Ale to jej zmieszanie i te błyski w oczach w jeder mig zauważyła Teca i jakby z nią w znowie była, potrafiła zatrzymać przy jakimś klombie w tyle panny Zenowiczównę ku wielkiemu jej zmartwieniu, a po chwili, znalazłszy jakiś ważny powód, do dworu ją wyprawiła.

Zaczerwieniona po uszy panna Karolina, zdusiwszy łzy w sobie, zagryzła wargi i pobiegła co tchu do dworu, ale ta jej skwapliwość i złowrogi jakiejś milczenie nic dobrego nie wróżyły.

Kościuszkow został sam na sam z Ludką. Szli jakiś czas w milczeniu, jakby zdając sobie sprawę z tego, co się z nimi dzieje.

— Bądźże waćpan dobrej myśli — ozwalała się w końcu wojewodzianka — otrząśnijmy się z obcych protekcyj i znów dojdziemy do dawnej wielkości i chwały.

— Daj Boże! — ale na to trzeba nam wielkich i świątliwych obywateli, a ja ich w ojczyźnie nie widzę.

— Tam, gdzie waćpan jesteście, znajdują się wielcy obywatele, tobie podobni, wierzę w to święcie! — zawołała, a twarz jej oblała się rumieńcem, oczy znowu buchnęły płomieniem.

Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie tyłu i tak różnorodnych zadań będzie wymagać znajomości rzeczy, niemałego nakładu pracy, a przede wszystkim znacznie większych kapitałów. To też w innych warunkach mogłaby zachodzić obawa, że Rada zawaha się przystąpić do załatwienia tych wszystkich spraw. Sądząc jednak po obecnej Radzie, w której skład wchodzi tyłu ludzi z inteligencji, przejętych prawdziwą chęcią służenia dobru gminy, należy się spodziewać, że ta Rada stanie na wysokości zadania, że w pracy swojej nie zleknie się śmielszego i szerszego toku.

A spodziewać się tem bardziej należy, że o wspólnej pracy dla dobra gminy myśli również Koło drugie, złożone z Izraelitów, porzucając długoletnią, bezowocną walkę z dwoma innymi Kółami prowadzoną w interesie i dla dogodzenia ambicyj pojedynczych osób, na czem oczywiście sprawa dobra publicznego nie mało cierpiała.

Z tą nadzieją witamy nową Radę życząc jej najlepszego powodzenia w pracy, w której harmonijnie winni współdziałać wszyscy jej członkowie.

„BIEDA“.

Pod tym tytułem zamieszcza w numerze 22. Przyjaciela Ludu „Franek z pola“ z Woli Brzostockiej ciekawą uwagę, które tutaj dosłownie podajemy:

„Gdzie teraz spojrzeć, z kim zagadać, czy to z urzędnikiem, czy z rzemieślnikiem, czy też z wieśniakiem, słyszymy jedne i te same słowa „bieda“. I prawda, wszystkiemu na świecie da się przedjąć rady, ale tej bestyi biedzie poradzić nie można. Zejdzie się dwóch znajomych, rzecze jeden drugiemu: „coż ta słyhać nowego“? — Ot stara bieda — odpowiada tenże, a gdy mu się stanie nowe nieszczęście, to odpowiada: nowa bieda.

— Królowo ty moja, — wieszcko ty moja, obyś szczęśliwie wyrwodziła — zawołał w umiesieniu p. Tadeusz, oczu od niej oderwać nie mogąc, a potem przyłgnął w długim pocałunku do jej białej dłoni.

— Oby lud — kończył z zachwytem — i nowe pokolenia zdołały podźwignąć upadającą ojczyznę!

— Jakże gorąco waćpan kochasz tę biedną naszą Polskę, jeżeli tak boleśnie cierpisz z nią razem.

— O tak, bo tylko z poniesionych dla niej cierpień i trudów — mówił niewypuszczając jej dłoni z ręki — tylko z gorzkich rozmyślań nad uszczęśliwieniem ojczyzny, z wiedzy i obserwacji nad prądami wieku może się wyłonić przyszły program odzyskania tych klejnotów, które wśród anarchii zatraciła szlachta i jej wybrańcy, królowie XVIII. wieku.

Gdy tych słów domawiał, znaleźli się w głębi parku, właśnie w tem pamiętnem miejscu, gdzie Ludkę zegnał przed pięciu laty. Był to kolisty, żwirnym wysypany plac, gęstym murem świerków obrosły, a wkoło darniowymi ławeczkami otoczony. Ustronny ten zakątek nazywał się „Kolebką“ i tysiące wspomnień budził w sercach obydwójga młodych ludzi z lat dziecińczych.

Ale nie zastanawiamy się nad tem Kochani Czytelnicy, jak się z tej biedy wywikłać, bo widać że bieda nie poluje już teraz na swą zdobycz pojedynczo, ale całemi grupami wikła nas w swe sieci. Oto bierzmy przykład z żydów. Widzicie Kochani Czytelnicy, oni nie narzekają na biedę, oni mogą się ubrać i wyżywić i grosz jakiś oszczędzony mają. A to dlaczego? Oto wam powiem, bo żyją w zgodzie, bo są silnie zorganizowani razem, bo dużo czytają i dużo się uczą. Jeszczem nie widział, ażeby żyd kupił coś u katolika, chyba, że u żyda dostać tego nie może. Ale jeżeliby u żydka był nawet gorszy towar, to i tak woli u swojego, niż u katolika. Oni mają swoich kupców, swoich rzemieślników, swoje czytelnie i t. d. Z biednego żyda, który przyszedł przed kilkoma laty z Rosyi, dzisiaj handlarz lasowy.

Sięgnijmy myślą w przeszłość, jak daleko zostaliśmy pod względem ekonomicznym w tyle od żydów, jak my się wzajemnie wadzimy i spieramy między sobą. Mamy teraz prawie wszędzie Kółka rolnicze, ale coż się dzieje, taki sklepikarz chrześcijański za jaki rok, dwa musi swój interes zwinąć i stracić haniebnie, bo wszyscy wolą kupić u żyda, bo żyd umie lepiej szachrować i przychęcać a potem śmieje się z nas, że wolimy kupić u niego, niż u katolika. Doprawdy, taki człowiek nie jest wart zwać się Polakiem, bo nie spełnia swoich obowiązków. To jest prosty zdrajca Ojczyzny i jak dalej tak będzie, to nie będziemy mówić stara bieda, ale bieda, bieda i jeszcze raz bieda.

Organizują się razem, nie kupujemy bodaj najmniejszej rzeczy u żyda, bo oni mają towary pruskie, a kupując pruskie towary dajemy możność zarobkowania pruskim robotnikom, a sami ubożjemy z dnia na dzień i nasi rodacy są zmuszeni szukać zarobku za morzami.

Przez to, że się nie kochamy jak na braci przystało, wszakże my sieroty, którym matkę zakuto w kajdany, a

my się jeszcze nie opamiętali. Jeżeli tak będzie, to jakże możemy się spodziewać odbudowania Ojczyzny?“

Oto widzimy z tego że bracia włościanie obudzili się już i doszli do tego przekonania, że należy żydów bojkotować na polu ekonomicznym; najwyższy czas zatem, by i inteligencja sanocka zrozumiała to, co już rozumiał lud siermiężny, i przestała kupować u żydów. Wchodząc do sklepu żydowskiego, jakież pytam mamy wrzenie? Oto żyd brodaty i pejzaty nie raczy nawet zdjąć kapelusza, mówi do nas jakby z łaski łamaną polszczyzną; w około niego kilka brudnych bachórów szwargocących pomiędzy sobą żargonem; gdyby atoli kupiec katolik wten sposób zachowywał się wobec publiczności, uważano by to za największą dla siebie zniewagę, gdy tymczasem u żyda nie wważa się na to. Zamiast żądać wyrobów krajowych, kupuje się to, co żyd poleci, — naturalnie pruskie. — Tyle swego czasu mówiono o bojkocie pruskich towarów — o czym już zapomniano i wszystko idzie po staremu, mimo to sami hodujemy na swem ciełe pijawki, tem gorsze i niebezpieczniejsze, że żyjąc pomiędzy nami, swą mrówczą i konsekwentną pracą dążą uparcie do wytkniętego celu, cel ten osiągają, co z przykrością przyznać musimy.

Zakwitły różę...

Zakwitły różę — i słodką woń
Ślą wokół fałą rzeźwiących strug.
Smętna zaduma owiewa skroń
I pieści technieniem upojnych smug.

Młodości marzeń powstają sny —
I siejąc mnogość tęczywanych barw,
Dźwięczą akordem czarownej gry
Na złotych strunach niebiańskich harf.

A różę w słońcu purpurą lśnią,
Mienią się tęczą srebrystych ros,
Aż spiekłe żarem sennie się gną,
I cicho więdną... Taki ich los!

Widok „Kolebki“ rozrzewnił ich bardzo.

— Pamiętasz waćpanna — rzekł Tadeusz — ileś mi tu nieraz w grach dziecińczych dopiekała, wszelkie objawy sympatyj i afektu w śmiech obracając... dopiero w dzień pożegnania, tu, w tym najodleglejszym zakątku parku, gdy m rzekł, że się już może więcej nie zobaczymy...

— Ach! nie wspominaj waćpan...

— „Szepnęłaś wówczas ze łzami w oczach: „Przebac Tadeuszu wszystkie dziecięce psoty i urazy, a pomnij, jako cię z duszy wszyscy miłujemy i Bogu się tu gorąco modlić będziemy, abyś zdrów powrócił“.

— Pamiętam — i cieszę się, żeś Waćpan powrócił nietylko zdrów, wesół i taki zawsze dobry, jak byłeś, ale z głową pełną świeżych myśli i wiedzy, w chwili, gdy nam dzielnych ludzi potrzeba.

— Słowa pożegnania waćpanny — mówił z wielkiem wzruszeniem p. Tadeusz — wbiły się, jak oścień w pamięć moją i były mi nieraz w przykrych terminach wędrówki osłodą, w duszy zaś brzmiały tak rozzdźwięczoną nutą, iż już doczekać nie mogłem tej chwili, w której widokiem twóim oczy swe ucieszę, wszystkie cierpienia, trudy i znoje zatrzę i ulagodzę. Ba — jeżeli mam być szczerzy — więcej jeszcze roiłem sobie wówczas. Gdy

po ciężkiej pracy nad dziełami sztuki wojennej ułożyłem się, bywało, w późną noc do spoczynku, niejeden słodki sen o wojewodziańce smoleńskiej był mi najwdzięczniejszą nagrodą po dziennych znojach. Śniłem wówczas...

— Znać myśli nasze i czucia były wspólne, bo i ja bardzo często myślałam o waćpanu... Coż waćpan śniłeś?

— Śniłem, żem już wrócił do ojczystej zagrody, że znowu jestem w sosnowickim parku, tu w „Kolebce“ i głowę znużoną wsparłem na twojem ramieniu, a ty biało pieszczoną dłonią chłodziłaś moje uznozione skronie.

Rzekłszy to, Tadeusz pocałował gorąco całować jej białe dłonie, a oczy Ludki stały się z jasnych znowu ciemno-szafirowe i promieniały dziwnym blaskiem. Ale trwało to krótko, wnet bowiem napełniły się łzami i wzruszona bardzo, garnąc się poczęła do jego rycerskiej piersi, usta zaś ich bezwiednie złączyły się w gorącym pocałunku. Całował ją po licach, po ustach, po zaplakanym oczach, powtarzając co chwila: — Królowo ty moja — wieszcko ty moja ubóstwiał — a ona, zapomniawszy o bożym świecie, tuliła się coraz więcej do niego.

(Dok. nast.).

Róże uwiedły. Ich płatków rój
Zmitych, spłwiałych — wiatr uniósł w dal..
Cudnych melodyj rozwiął się zdroj.
Marzema przysły... — pozostał zał.

Maryja Hirschberg.

KRONIKA.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. p. Dembowski, bawił w Sanoku przez kilka godzin w sobotę dnia 15. b. m. — Pan prezydent zwiedził sanockie i okoliczne szkoły poczem po południu odjechał do Beska i Rymanowa.

Kopiec Mickiewicza nie doczeka się zdaje się nigdy dokończenia. W roku bieżącym ostygł zapal młodzieży w spaniu kopca, a starsi również się nim nie interesują. Może nowa Rada miejska zajmie się sprawą kopca i zarządzi ostateczne wykonanie tej prawdziwej ozdoby miasta.

Matura w sanockiem gimnazjum odbyła się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem rady szkolnego p. Łopuszańskiego:

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło w oddziale A. uczniów publicznych 27, prywatystek 2 — razem 29. Z tych uznano za: dojrzałych z odnaceniem 8, dojrzałych jednogłośnie 7, dojrzałych większością głosów 12, reprobowano na 1/2 roku uczniów publ. 2 — razem 29.

W oddziale B: Uczniów publicznych 24, eksternistów 1 — razem 25. Z tych uznano za: dojrzałych z odnaceniem 3, dojrzałych jednogłośnie 10, dojrzałych większością głosów 8, reprobowano na pół roku uczniów publ. 2, podczas egzaminu ustnego odstąpił uczeń publ. 1, eksternista 1. — razem 25.

Egzamin dojrzałości złożyli: Boroń Stanisław (z odzn.), Bardzik Józef Birecki Stefan, Deckel Henryk, Fróń Antoni, Głutman Gerard, Górecki Jan, Gruber Herman, Heilebrand Ludwik, Kosina Jan (z odzn.), Krygowski Mieczysław, Lociene Michał, Michalski Michał, Morawski Józef (z odzn.), Müller Tadeusz (z odzn.), Niewiadomski Eugeniusz, OrNSTEIN Abraham, Pajczkowski Jerzy (z odzn.), Prochaska Mieczysław, Pragłowski Roman, Remer Tadeusz (z odzn.), Stankiewicz Marian (z odzn.), Strachocki Jan, Vetulani Zygmunt (z odzn.), Zaleski Zygmunt, Madejska Stanisława (pryw.), Kolberówna Salomea (pryw.).

W oddziale B: Bilyk Jan, Dobrzański Mikołaj, Dorocki Józef, Duńkowski Kazimierz Egert Emanuel, Ekiert Wojciech, Hrabec Miroslaw Roman, Kruczek Jan (z odz.), Kiczorowski Jan, Kubala Kazimierz Ferdynand Kornel, Loeffel Abraham, Nowosielski Jerzy Jan, Oparowski Bazył, Pazurkiewicz Stanisław Walerjan Wiktor, Reaoubour Henryk Aleksander, Stawarski Adam Franciszek, Sawczak Nestor Lubomir (z odzn.), Suchołowski Maciej Karol (z odzn.), Sawczak Michał Szuba Władysław, Zbiegień Edward Michał

Zmarli. Zofia z Dydyńskich Nowosielska, przeżywszy lat 57, zmarła w Sanoku w dniu 16. czerwca b. r.

R. i p.

Dziś wianki! urządzone przez Koło T. S. L.

Ze względu na cel niech nie braknie na wiankach nikogo.

Zjazd koleżeńki maturzystów sanockiego gimnazjum z roku 1897. odbędzie się w Sanoku dnia 3. lipca b. r.

Program zjazdu jest następujący:

1. Dnia 2. lipca 1912 r. (we wtorek) wieczór o godzinie 8 spotkanie w restauracji P. Hocha. 2. Dnia 3. lipca o godzinie 9 1/4 rano zebranie w sali szkolnej gimnazjum w Sanoku. 3. Gremialne udanie się na nabożeństwo, które odprawia W. Ks. Katecheci i Ks. Koledzy. 4. Po nabożeństwie powrót do gimnazjum i zajęcia w sali szkolnej miejsc w ławkach w porządku z r. 1897. 5. Przemówienie powitalne Kol. Dra Władysława

Studzńskiego. 6. Odczytanie katalogu. 7. Przemówienie jednego z członków naszego Grona nauczycielskiego. 8. Zadanie na temat „Odrodzenie, a humanizm“ wygłoszone przez Kol. Dra Stanisława Szurleja. 9. Uchwala co do następnego zjazdu. 10. Fotografia. 11. Wspólny obiad.

W przyszłym numerze Tygodnika podamy spis tych wszystkich, którzy w r. 1897. zdali maturę w Sanoku.

Łazienki sokole oddane zostaną w tym tygodniu do użytku publiczności. O dniu otwarcia łazienek i cenach kąpieli donoszą afisze.

Z Wydziału polskiego Tow. gymn. Sokół komunikują nam, że wskutek uchwały Wydziału Związku polskich towarzystw odwołany został wyjazd Sokółów do Pragi. Pieniądze złoż. na przez uczestników wycieczki na legitymacje złotowe, zostaną zwrócone przez kursora.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Sanoku. Dnia 17. b. m. rozpoczął się w naszym mieście kurs majsterski dla szewców, urządzony przez Wydział krajowy.

Przed rozpoczęciem nauki udali się uczestnicy kursu z gronem nauczycielskiem na mszę św., która odprawiona została staraniem tutejszego Stowarzyszenia przemysłowców. Po mszy św., na której byli także obecni wydziałowi Stowarzyszenia, zebrał się wszyscy w lokalu kursu „na Lanferowce“, gdzie powitał kurs przelozony gremium rękodzielników sanockich p. A. Piech. W przemówieniu swem zachęcił uczestników kursu w wymownych słowach do korzystania z nauki, na którą kraj, gmina, powiat i stowarzyszenie złoż. znaczne fundusze. Następnie przemówił kierownik kursu p. Prociuk, który wykazał potrzebę zawodowego kształcenia się jako najskuteczniejszego środka poprawy bytu rękodzielników. W końcu przemówił delegat gminy, majster szewski p. Borczyk, który na praktycznych przykładach wykazał upadek rękodziela szewskiego, na powodu niedostatecznego przygotowania ludzi do tego zawodu.

Nauka na kursie rozpoczęła się wykładem o budowie stopy ludzkiej, i o jej wpływie na kształt obuwia.

Na kurs uczęszcza 14 szewców: 6 majstrów i 8 czeladników.

Celem kursu jest uzupełnić zawodową wiedzę szewców, rozszerzyć ją i zapoznać z najnowszymi ulepszeniami, które służą do ułatwienia w wykonywaniu tego zawodu. Pod tym względem kursa szewskie są naleyście zorganizowane, to też skutecznie działają na poprawę stosunków w tym zawodzie.

Woda sodowa. Miejskie i rządowe władze sanitarne zapon. niały zdaje się o tem, że w Sanoku istnieje, czy istnieją fabryki wody sodowej i że obowiązkiem władz sanitarnych jest czuwanie nad czystością i porządkiem w tych fabrykach.

Wygląd zewnętrzny syfonów i ich wartość urągają najprymitywniejszym pojęciom o higienie. Syfony oblepione błotem, woda w nich nieraz taka mętna, że widokiem swym odrazę wzbudza.

Gdyby tak żandarmerya zadała sobie trudu i przeprowadziła rewizję w sklepach sprzedających wodę sodową i w samych fabrykach, to znalazłaby obfity plon dla doniesień opartych na ustawie o środkach spożywczych.

Niestychane. Schadzki na dzisiejszym festynie T. S. L. wyznaczały piękne panie swym znajomym.

Nieporządki przed sklepami. Kupcy nasi wznama mozeszowego, którzy od pewnego czasu silą się na duże okna sklepowe i na ładne w nich wystawy, są w gruncie rzeczy małymi wyjątkami bardzo mechlijni. Zamiatając bowiem swe sklepy, wyrzucają codziennie śmiecie na chodnik lub do rynsztoku, skąd je potem wiatr roznosi nie tylko przed sklepem ale po całym chodniku. Wystarczy rano między godz. 7 a 8 przejść się ulicami, gdzie są sklepy, aby dowodnie skonstatować, jakie to kupy śmiecia kupcy na chodniki wyrzucają i zanieczyszcza ją niemi chodniki i ulice.

Znowu kradzież z włamaniem. W nocy z piątku na sobotę włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do sklepu i trafiki Chaja Apt, mieszczącej się naprzeciw koszar obrony krajowej i zabrali towaru za kilka set koron.

Co w tym czasie robił posterunek wojskowy przy koszarach, kiedy o kilkanaście kroków od niego zładzieje swobodnie gospodarowali w sklepie?

Za 20 h. prosię darowane przez JWP. Nowakowa z Olchowca jako fant na dzisiejszy festyn T. S. L. może przypaść wudziele szczęśliwemu uczestnikowi festynu, tyle bowiem kosztuje „bilet szczęścia“.

1863—1913. Komitet obchodu półwiekowej rocznicy powstania w r. 1863. dowiaduje się, że jacyś ludzie zarówno w Galicji, jak i w Królestwie Polskiem, udają się do rozmaitych instytucji finansowych, jakoteż osób prywatnych z prośbą o składki w celu zyskania funduszw dla upamiętnienia tej rocznicy. Komitet podając niniejszem do wiadomości, że składki na ten cel nie rozpisywał i nikogo do zbierania pieniędzy nie upoważniał, jak z jednej strony, ażeby nie dać powodu do wyzykiwania łatwości publicznej, tak z drugiej, ażeby zbieraniem drobnych składek nie obrazić powagi przeżytego przez naród polski wielkiego dziejowego momentu. W pamiętnym owym roku walki o wydobycie się z niewoli wzięł udział cały naród polski bez różnicy stanów, klas i warstw, komitet jest też przekonania, że w chwili, kiedy trzeba uczcić trwałymi czynami pamięć tej walki, a ku wzmożeniu wiary i nadziei potomnych pozostawić ślady tej pamięci — również cały naród, bez żadnych różnic społecznych i politycznych, z pomocą komitetowi przyjdzie.

Kto czuje w sobie ducha polskiego, kto w niespożyty jego siłę ducha, kto zechce do naszego wzmocnienia się duchowego i narodowego przyczynić się, ten nie potrzebuje zachęty ze strony wędrownych, a nieupoważnionych zbieraczy składek. Komitet rocznicy 1863—1913. ma tylko jednego skarbnika i prosi składac datki pod jego adresem: Bolesław Lewicki, dyrektor krakowskiego Towar. ubez. we Lwowie (ulica 3 Maja). Dary te będą jako ślad działalności komitetu, prowadzonej jawnie, z podziękowaniem kwitowane publicznie.

Za komitet wykonawczy:

Franciszek Rawita-Gawroński, prezes.

Dr. E. Adam, Dr. W. Nowicki, wiceprezesi.

Bolesław Lewicki, skarbnik.

Dr. Tadeusz Dwornicki, sekretarz jeneralny

Zygmunt Fryling, Edw. Solański, sekretarze

Nowe łazienki mineralne w Rymanowie-zdroju, wzniesione jak wiadomo przez zabiegliwego właściciela tego pięknego zdrojowiska, Jana hr. Potockiego, w miejsce zgorzałych r. z. z budzącą podziw energią, funkcjonują bez zarzutu od chwili otwarcia sezonu ku zupełnemu zadowoleniu licznych już obecnie i ciągle nowozjeżdżających się gości.

Spodziewać się należy, iż dzięki tym nowym łazienkom z wzorowemi urządzeniami będzie tegoroczny sezon w Rymanowie jeszcze liczniejszy niż r. z., czego serdecznie życzymy temu pięknemu zdrojowisku i zasłużonemu jego właścicielowi.

Dwa bezpłatne miejsca w pensjonacie pod „Matka Boską“ w Rymanowie (Wpani Walterowej) dla osób pracujących, a potrzebujących kuracji, są jeszcze do obsadzenia.

Z wielkiem a wdzięcznym uznaniem zapisujemy ten niezwykły dowód ofiarności obywatelskiej ze strony właścicielki tego pierwszorzędnego pensjonatu, za wzór go stawiając dla tyłu innych. Niechby każdy podobny większy zakład ofiarował dla celów humanitarnych nie już 3 — jak Wpani Walterowa — ale choćby po jednym miejscu bezpłatnym w każdym sezonie, a urosłyby te ofiary do znaczenia humanitarno-społecznej akcji zbiorowej dla dobra najbardziej pracą zasłużonych a najbardziej zdrowia potrzebujących.

Zapałki fosforowe. Z dnem 1. lipca b. r. wchodzi w życie zakaz wprowadzenia

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzaćającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsalfluid“ przeciw strzykaniu, bólach w plecach i w krzyżach. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiocy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

w obrót handlowy zapalek fosforowych.

Władze przestrzegają kupców przed gromadzeniem ponad rzeczywistą potrzebę zapasów tych zapalek, gdyż po wejściu w życie zakazu, obrót handlowy tymi zapalnikami jest bezwarunkowo niedopuszczalny, a przekraczający ten zakaz będą surowo karani.

Podziękowanie składa Zarząd Koła T. S. L. J.W.P. Nowakowej z Olchowiec, Kozmie z Trepezy, Cramerównie z Pisarowiec, Adamiakowi i Romańczykowi z Pakoszówki, Grodzkiej z Bzianki, Zarządowi Kółka rolniczego, Hydzakowi, Stefańskiemu z Sanoka za nadesłanie doborowych fantów gospodarczych (przed 21. b. m.).

Konkurs na 15 miejsce w Bursie T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki dla uczniów szkół sanockich, ogłasza Zarząd sanockiego Koła T. S. L.

Wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia przewodnicząca p. Teodozja DREWNIKA.

Konkurs. W literaturze naszej daje się odczuwać dotkliwy brak patriotycznych utworów dramatycznych, treści podniosłej i krzepiącej ducha, a zrozumiałej dla szerokiego mas ludowych. W przekonaniu, że wypadki r. 1863, obejmują wielkie bogactwo momentów, mogących dostarczyć piszącym wtku do takich utworów, rozpisuje niniejszym Komitet obchodu 50-iej rocznicy powstania r. 1863/4, konkurs na utwór dramatyczny, nadający się do teatrów ludowych i włościańskich, osnuty na tle narodowej walki orężnej, jakoteż towarzyszących jej wypadków.

Za utwór wybitny, odpowiadający wysokim wymaganiom literackim i teatralnym, przewidziano nagrodę 1500 koron. W braku takiego utworu, powyższa kwota będzie rozdzieloną na trzy nagrody w kwocie 800, 500 i 200 kor. Jednosłotkowe utwory nie są z konkursu wykluczone. Utwory nagrodzone pozostają własnością autora; Komitet pozostawia sobie tylko prawo udzielenia bezpłatnie pozwoleń na wystawianie tych sztuk na scenach amatorskich przez cały rok 1913.

Termin nadesłania rękopisów upływa z dniem 1. listopada 1912. Zaostrzeżenie należy godnie, pod którym w zamkniętej kopercie podaniem ma być nazwisko autora. Rękopisy przysyłać należy pod adresem prezesa Komitetu wykonawczego 50-iej rocznicy powstania r. 1863/4, p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego we Lwowie, ulica Dwudziestego dziewiątego listopada 1. 15. Tam też po rozstrzygnięciu konkursu będzie można odebrać prace nie-nagrodzone.

Ocenieniem nadesłanych utworów, tudzież przyznaniem nagród, zajmie się sekcja historyczno-literacka Komitetu.

Za Komitet 1863 — 1913.:

Dr. Tadeusz Dwernicki, Fr. Rawita Gawroński
generalny sekretarz prezes Komit., wykonawczego
Teofil Merunowicz
przewodniczący sekcji literackiej.

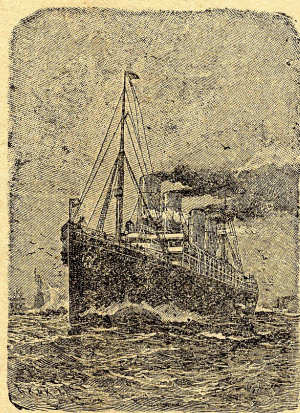
Znana poetka i powieściopisarka Paulina Maria Laeroma von Eger Schmitzhansen wyraziła się w jednym z listów pisanych do aptekarza Fellerera w następujący sposób: „Odczuwam konieczną potrzebę podzielić się z panem wiadomością jak nieskończenie dobrem okazało się działanie pańskiego fluidu z marką „Ela Fluid“, który otrzymałam od baronowej Freytagh, a którego użyłam przeciw neuralgii w twarzy. Wśród wyrażań uznania, których poważny zastęp zobowiązanych Mu ludzi nie szczędzi, racz Pan przyjąć odemnie słowa najgorętszej podziękacji“, etc. Tysiące podobnych wynurzeń ze wszystkich kół świadczy wymownie o dobroczynnej skuteczności tego środka domowego, który sprowadzić można w 12 małych lub 6 podwójnych fiaskach, lub też w 2 fiaskach specjalnych, opłatnie za 5 koron od nadwornego aptekarza Fellerera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. (Kroacya).

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Parcela na trzy place podbudowlane objętości na długość około 200 m., na szerokość około 12 metrów, niedaleko przystanku do sprzedania pod warunkami przystępnymi.

Zgłoszenia: Paweł Dziuban za potokiem Posada sanocka.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegladnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4:08 ze Lwowa, Przemyśla	4:15	2:13 do Sambora, Lwowa	—
7:26 z Zagórza, Mezö-Laborcz	—	4:12 do Jasła, Rzeszowa,	4:14
8:20 „ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8:16	7:36 do Zagórza	—
10:24 ze Lwowa, Przemyśla	10:29	8:24 do Przemyśla, Lwowa	8:17
1:33 z Zagórza (szkolny)	—	9:51 do Zagórza, Mezö-Laborcz	—
2:29 z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2:24	10:26 do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:30
2:33 ze Lwowa, Przemyśla	2:38	1:43 do Zagórza (szkolny)	—
5:43 z Zagórza	5:50	2:34 do Przemyśla, Lwowa	2:25
7:30 z Jasła, N. Sącza	7:25	2:35 do Jasła, Tarnowa	2:30
8:25 ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5:46 do Jasła, Rzeszowa	5:51
10:48 z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10:43	7:35 do Zagórza, Przemyśla	7:26
10:31 ze Lwowa, Przemyśla	—	8:46 do Zagórza	—
		10:52 do Przemyśla, Lwowa	10:44

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.